

Czołgi przeciwko „Solidarności”

40 lat temu FC Liverpool zdobył Puchar Europy, powstał zespół muzyczny Metallica, a Robert de Niro odebrał Oscara za świetną rolę boksera Jake’a LaMotta we *Wściekłym Byku*. W Polsce rok 1981 naznaczyło inne wydarzenie: komunistyczny reżim wypowiedział wojnę własnemu narodowi.

Karol Nawrocki

Scenariusz wszędzie był podobny: głośne walenie do drzwi, nieraz wdzieranie się siłą, demolowanie mieszkania, zastraszanie lub nawet bicie. Na ubranie się zwykle dawano chwilę, potem były brutalna rozłąka z najbliższymi i niepewność jutra. Dla ponad 3 tysięcy internowanych tak właśnie wyglądała noc z 12 na 13 grudnia 1981 r. – pierwsza noc stanu wojennego w Polsce. Zatrzymywano czołowych działaczy niezależnego związku zawodowego „Solidarność”, ale też osoby luźniej związane z opozycją demokratyczną.

Wśród tych, po których przyszły wtedy milicyjno-esbeckie ekipy, był Antoni Heda, mieszkający w podwarszawskiej wsi Kanie. Ten zasłużony dowódca partyzancki z czasów okupacji niemieckiej i powojennej konspiracji niepodległościowej już w latach czterdziestych był kilkakrotnie więziony: przez Sowieców, Niemców, a w końcu rodzimych komunistów. Krótco po sześćdziesiątych piątym urodzinach znów został uznany przez czerwony reżim za osobę zagrażającą „bezpieczeństwu państwa i porządkowi publicznemu”. Trafił do ośrodka odosobnienia w Warszawie-Białołęce. W innym ośrodku – w Łęczycy – znalazł się łódzki lekarz Marek Edelman, w 1943 roku jeden z przywódców bohaterskiego powstania w getcie warszawskim.

To, co działo się w Polsce tamtego mroźnego grudnia i w kolejnych miesiącach, jest niekiedy nazywane wojną polsko-jaruzelską. Wojciech Jaruzelski, człowiek numer jeden w komunistycznym aparacie władzy, wypowiedział wojnę własnemu narodowi. Posunął się do wyprowadzenia na ulice czołgów, by zdusić dążenia wolnościowe społeczeństwa, symbolizowane przez wielomilionowy ruch „Solidarności”. Nastąpił okres bodaj największego terroru i bezprawia od czasów stalinizmu. Władza mieniła się ludową raz jeszcze – tak jak w latach 1956 i 1970 – strzelała do robotników. „Pacyfikacja” strajkującej kopalni „Wujek” w Katowicach z 16 grudnia 1981 roku przyniosła dziewięć ofiar śmiertelnych. Liczba internowanych w całej Polsce zbliżyła się do 10 tysięcy. Szybko zapełniały się też więzienia. Ewa Kubasiewicz z Gdyni – uczestniczka strajku i współautorka ulotki wzywającej do oporu – została skazana na karę dziesięciu lat pozbawienia wolności! Drakońskie wyroki groziły też choćby za malowanie na murach napisów „Precz z komuną”.

W tym trudnym okresie Polska była na ustach całego świata. Komunistyczne reżimy ze Związkiem Sowieckim na czele stały murem za Jaruzelskim. Sympatie Zachodu były jednoznacznie po stronie prześladowanych. W Paryżu, Monachium, Rzymie, a nawet odległym Melbourne odbyły się wielotysięczne manifestacje solidarności z Polakami. Ruszyła bezprecedensowa fala bezinteresownej pomocy humanitarnej dla naszego kraju. Z RFN, Francji czy Szwecji płynęły do Polski paczki i transporty z żywnością, lekarstwami i innymi darami. Beneficjentom – w tym rodzinom osób represjonowanych – dawały chwilę radości w mrocznych czasach.

Solidarny z prześladowanymi rodakami był w tych ponurych miesiącach papież Jan Paweł II. „Siła i powaga władzy wyraża się w (...) dialogu, a nie w użyciu przemocy” – apelował do ekipy Jaruzelskiego. Upominał się o poszanowanie „praw każdego człowieka i obywatela”, piętnował skutki „nieszczęsnego stanu wojennego”. W tamtą Wigilię w oknie apartamentu papieskiego, dobrze widocznym z watykańskiego pl. Świętego Piotra, zapłonęła świeca – znak solidarności z cierpiącym narodem.

Na ten sam gest zdecydował się w Białym Domu Ronald Reagan. Prezydent USA wezwał rodaków, by także oni zapalili w swych oknach świeczki. „My, ludzie Wolnego Świata, solidaryzujemy się z naszymi polskimi braćmi i siostrami. Ich sprawa jest naszą sprawą, a nasze modlitwy i nadzieje kierują się ku nim w to Boże Narodzenie” – powiedział w pamiętnym telewizyjnym przemówieniu z 23 grudnia 1981 roku.

Do gestów Jana Pawła II i Reagana nawiązuje dziś akcja „Zapał Światło Wolności” Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) – instytucji, którą mam zaszczyt kierować. Każdego 13 grudnia zachęcamy Polaków, ale także ludzi na całym świecie, by zapalili świeczkę w oknie lub wirtualną w internecie – i w ten sposób upamiętnili ofiary stanu wojennego. Ta akcja będzie przez nas co roku kontynuowana.

40 lat temu wielki rezonans miał również program telewizyjny „Let Poland be Poland” (Żeby Polska była Polską), wyemitowany 31 stycznia 1982 roku i obejrzany przez niemal 200 mln widzów w kilkudziesięciu krajach. Program nawiązywał do Dnia Solidarności z Polską ogłoszonego przez amerykańską administrację. Wystąpili w nim – oprócz polityków – słynni artyści, jak Paul McCartney, Kirk Douglas czy Frank Sinatra. Ten ostatni zaśpiewał nawet po polsku.

Audycją „Let Poland be Poland” zainteresowały się komunistyczne tajne służby w Polsce. Kasetę wideo ze skróconą wersją pokazaną w zachodnioniemieckiej telewizji jest dziś, tak jak inne materiały przejęte po bezpieczeństwie, przechowywana w Archiwum IPN w Warszawie. Udostępniamy też w nim naukowcom i dziennikarzom z Polski i zagranicą setki tomów akt z okresu stanu wojennego. Dzięki tej spuściźnie nie jesteśmy skazani na lukrowane wspomnienia Jaruzelskiego, który po latach stan wojenny próbował przedstawić jako „mniejsze zło” – obronę kraju przed grożącą mu rzekomo interwencją sowiecką. Mimo masowego niszczenia akt u schyłku systemu komunistycznego zachowały się liczne materiały podważające narrację Jaruzelskiego i jego współpracowników. Nasi naukowcy i edukatorzy chętnie korzystają z tego zasobu. Za ich pośrednictwem prawda o stanie wojennym powoli przebija się do coraz szerszych kręgów opinii publicznej.

Wielu Polaków żyło po roku 1989 w poczuciu niesprawiedliwości transformacyjnej. Ci, którzy w czasach komunistycznych sprzeciwiali się reżimowi, nieraz płacili za to wysoką cenę – więzieniem, złamaną karierą, niekiedy emigracją, zniszczonym życiem prywatnym. Ich oprawcy i ówcześni decydenci zazwyczaj przechodzili suchą stopą przez zmianę systemu, żyli nieniekajeni w wolnej Polsce. Jaruzelski jeszcze w 2014 roku spoczął z honorami na warszawskich Powązkach Wojskowych – polskim Arlington. Instytut Pamięci Narodowej stara się dziś – na tyle, na ile to jeszcze możliwe – nadrobić te zaniedbania. Prokuratorzy IPN występują o uchylenie immunitetów tym sędziom i prokuratorom, którzy w stanie wojennym i w kolejnych latach ścigali bądź skazywali opozycjonistów. Czasu nie cofniemy, ale dążenie do przywrócenia elementarnej sprawiedliwości jest obowiązkiem demokratycznego państwa prawa.